



Komentarz rynkowy

Trudne czy łatwe inwestowanie w czasie pandemii?

Niedługo miną trzy miesiące od marcowego dołka cen akcji na światowych rynkach. O ile wyraźny wzrost pesymizmu z końcem pierwszego kwartału pozwalał przewidzieć możliwe przesilenie na rynkach finansowych, to jednak skala późniejszego odreagowania zaskoczyła praktycznie wszystkich. Nie brak opinii, że spora część giełdowych wyjadaczy nie wykorzystała ogromnego potencjału, jaki dawał rynek. Symbolem tych zmagani stała się postać Warrena Buffetta, który sprzedał wszystkie posiadane akcje linii lotniczych tuż przed ich wyraźnym wzrostem. Paradoksalnie w tym samym czasie zdecydowanie lepiej poradzili sobie świeżo upieczeni inwestorzy indywidualni. Czy oznacza to zmiękczenie inwestycyjnych legend i erę łatwego, niemalże bezrefleksyjnego inwestowania?

Jest to mało prawdopodobny scenariusz, choćby z tego względu, że okres trzech miesięcy jest zbyt krótki na wyciągnięcie tak radykalnych wniosków. Nie można przecież wykluczyć scenariusza, że za rok sytuacja będzie zgoła odmienna od obecnej. Wciąż bowiem pozostaje wiele znaków zapytania. Nie wiemy przykładowo jak silny będzie możliwy nawrót zachorowań i z jaką reakcją władz oraz obywateli się spotka. Ryzyko jego wystąpienia jest wysokie, gdyż wybrane kraje azjatyckie zmagają się ze scenariuszem „drugiej fali”. Przykładowo w Pekinie po 56 dniach bez nowych przypadków koronawirusa, tydzień temu pojawiło się nowe ognisko choroby. W wyniku częściowego lockdownu miasta sytuacja wydaje się opanowana, co jednak nie wyklucza mniej optymistycznego scenariusza dla innych regionów.

Zachowanie rynku zakłada realizację pozytywnych prognoz, czyli w skrócie: odbicie aktywności gospodarczej, przynajmniej początkowo, będzie równie silne co wcześniejsze załamanie; skutki ewentualnej drugiej fali zachorowań będą zdecydowanie łagodniejsze od pierwszej, a w międzyczasie pojawić się powinny skuteczniejsze metody radzenia sobie z chorobą. Z punktu widzenia analogii historycznej to scenariusz z 2009-2010 roku, a nie 2001-2002. Ten pierwszy zakłada brak przerwy w obserwowanym cyklu ożywienia. Z kolei drugi jest mniej optymistyczny, gdyż oznacza zadyszkę gospodarki po pierwszej fali ożywienia, co osiemnaście lat temu spotkało się ze wznowieniem słabszego zachowania rynku kapitałowego. Jest za wcześnie, by definitywnie skreślić jedną z dwóch powyższych opcji, więc najlepiej jest się przygotować na obie. W praktyce oznacza to pogodzenie defensywnej postawy Warrena Buffetta z hurraoptymizmem nowej rzeszy inwestorów. Trudno więc przekreślać kontynuację wzrostu cen akcji, ale rozważna jest także pewna doza sceptycyzmu wobec obserwowanego rajdu.

Łukasz Bugaj, CFA
Menedżer Komunikacji Inwestycyjnej
Doradca Inwestycyjny

